

EKOLOGICZNIE NIE ZAWSZE OZNACZA LOGICZNIE



Wieszają się na drzewach, które mają zostać wycięte, podporach, na których wisi lina kolejki, za pomocą której mogą zainteresowane osoby odwiedzić Tatry. Solidarnie kładą się na drodze przed nadjeżdżającymi buldożerami. Protestują, utrudniają, walcząc o dobro przyrody.

Ale czy rzeczywiście ta ich walka ma sens?

Czy walczą w słusznym interesie?

Czy to podnoszenie larum i spieszenie na ratunek jakiegoś gatunkowi, który akurat jest zagrożony jest działaniem słusznym?

Och, przecież pterodaktyle i dinozaury, niezależnie od działalności człowieka, kiedyś tam, w prehistorii również wyginęły.

Czy ktokolwiek dziś za nimi rozpacza?

Wręcz przeciwnie. Paleontolodzy byliby raczej niepokieszeni gdyby było przeciwnie.

Poza tym przyrodę wbrew pozorom nie jest łatwo zniszczyć. Jest wręcz bardziej ekspansywna od człowieka. Kto nie daje wiary tej tezie, może sam się przekonać wykonując następujący eksperyment. Proszę pozostawić swój własny domek w samopas, ot tak, na kilka lat, a następnie na dalsze kilkadziesiąt.

Już w kolejnym roku przyroda da znać o swojej niezwyklej sile przebicia. Tu i ówdzie zaczną porastać trawka. W domku załęgnie się też liczna i milusińska fauna. Z każdym rokiem będzie przyroda zawłaszczając niezamieszkały i niekonserwowany domek coraz bardziej, aż po iluś tam latach rozłoży go całkowicie na czynniki pierwsze.

Znamienne, że ostatnio do ekologii podłączyli się także różnej maści politycy, jak i naukowcy, którzy mnożą zagrożenia niczym zręczny prestidigitator i w najlepsze korzystają z rządowych grantów, strasząc globalnym ociepleniem i katastrofą.

Oczywiście można zrozumieć naukowców, którzy uwielbiają wszystko badać i mierzyć, tym bardziej kiedy za tymi prorocztwami idą wielkie pieniądze. Można zrozumieć też polityków i firmy sprzedające proekologiczne, energooszczędniejsze produkty, gdyż koniec końców zbijają oni na tym swój kapitał.

Trudno jest natomiast zrozumieć ekologów, którzy zamiast zająć się pracą organiczną i u podstaw, wyszukują spektakularnych inwestycji, dzięki którym mogliby utrudnić życie. No i jak widać, tak w kółko biznes się kręci.

A roboty naprawdę jest sporo i jeśli rzeczywiście ekolodzy zamiast skupiać się na marginałkach, chcą wspierać działania proekologiczne to zapewniam – pracy nie zabraknie.

Przede wszystkim edukacja społeczeństwa w zakresie: czysta ziemia, powietrze i woda, a przez to samo zdrowe i wolne od GMO, pestycydów produkty spożywcze. Niewiele w tym zakresie robią i naukowcy i ekolodzy, że już o politykach nie wspomnę. A zdrowa żywność to chyba podstawa w myśl zasady w zdrowym ciele zdrowy duch:

http://wyborcza.pl/1,76842,6279638,Bambus_w_szyncie.html?as=1&ias=6&startsz=x

Ekologów (o ile nie dotyczy to jakiegoś zakładu przemysłowego, któremu należałoby „umilić” życie – a może i na tym umilaniu skorzystać?) jednak mało interesuje zanieczyszczenie środowiska tak w ogólności. Ot, choćby weźmy pod uwagę znany w całym kraju kurort Zakopane, gdzie szczególnie w okresie zimowym nad miastem wisi smog, a wszelkie normy są wielokrotnie przekraczane. Ekolodzy jak zauważyłem, tego problemu jednak nie zauważają, skupiając permanentnie swe wysiłki na uniemożliwianiu zwiększeniu przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch, tak jakby zanieczyszczenie powietrza nad Tatrzańskim Parkiem Narodowym siało mniejsze spustoszenie w przyrodzie niż tłum wyjeżdżających kolejką turystów. (Więcej o ekologii w temacie TPN – tutaj: <http://www.sliwinski.ws/publ/ochronatatr.pdf> i tutaj: <http://www.sliwinski.ws/publ/tatry.pdf>)

Co prawda, jak to ładnie kontrnaukowcy udowadniają, więcej efektu cieplarnianego przynoszą erupcje wulkanów niż dwutlenkowa działalność człowieka, niemniej trzeba zauważyć, że szczególnie w dużych zbiorowiskach, zanieczyszczenie powietrza jest problemem palącym.

Natomiast panie i panowie ekolodzy w tej materii nic albo prawie nic nie robią.

Zakopane – wydawać by się było – „w czepku urodzone” – ma gaz i co więcej... panaceum na wszystko – geotermię, ale jak się w praktyce okazuje to wszystko i tak na nic, bo geotermia (choć miała być konkurencyjna) odstrasza cenami przy czym wg inwestorów przynosi straty, a poza tym jest wyłącznie w centrum, a gaz choć swym zasięgiem sięga troszkę dalej, także nigdy nie będzie konkurencją dla śmieci czy węgla, który jest tańszy. Dlatego przydałoby się lobbowanie w parlamencie za przyjęcie spójnej proekologicznej polityki państwa (baterie słoneczne, geotermia, lobbowanie na rzecz samochodów elektrycznych ewentualnie na gaz). Dobrze by też było zwracać na ten problem uwagę mieszkańcom jak i samorządowcom.

Utylizacja odpadów to kolejny palący problem, z którym samorzady nijak sobie nie radzą. Tu i ówdzie po lasach, nad brzegami jezior czy rzek dostojnie zalegają worki ze śmieciami, stare telewizory czy lodówki, a także – o zgrozo – eternit! **Ale ten niechlubny proceder jest przecież bardzo łatwo wyeliminować.**

Na terenie każdej gminy wystarczy tylko postawić „darmowe”¹⁾ kontenery. To jest dużo prostsze i tańsze rozwiązanie, niż późniejsze ściganie i karanie obywateli wywożących śmieci do lasu.

Ale czy na tym polu widzimy doradzających samorządom ekologów, tak chętnie rozdzierających szaty, kiedy ktoś gdzieś zabije niedźwiedzia, bądź zniszczy siedlisko świstunki.



1) - koszt wywozu kontenerów mógłby być wliczony np. w podatek od nieruchomości ☺

A propos zabijania zwierząt. Co ekolodzy robią, aby zapobiegać kłusownictwu, które nawet na dość dobrze wydawać by się mogło terenach (vide ekologia w TPN) ma się całkiem dobrze?



A co w ogóle panie i panowie ekolodzy mają do powiedzenia w temacie wegetarianizmu i jego propagowania?

Jaki procent ekologów to w ogóle wegetarianie?

Czyż nie jest to hipokryzją, kiedy jakiś ekolog ubolewa nad zabójstwem niedźwiedzia brunatnego, a smacznie zajada później kurczaka po tajsku?

Czy nie jest to czasem tak jakby prokurator ścigający złodziej sam parał się tą profesją?

A liczby mówią same za siebie. Panowie i Panie ekolodzy proszę sobie uzmysłowić, iż na wyprodukowanie tylko JEDNEGO KILOGRAMA WOŁOWINY POTRZEBA AŻ!!! 100.000 litrów wody !!!

Tyle się mówi ostatnio o żarówkach energooszczędnych, wręcz UE nakazała stopniowe wycofywanie tradycyjnych z produkcji.

Ale przecież na wodzie, rzecz jasna produkcja mięsa się nie kończy. Potrzebna jest jeszcze przecież do tego energia itp.

Poza tym tak naprawdę nie ma różnicy czy ktoś wyrznie stado jeleni czy kilka świń ze swojego chlewika. I jedno i drugie zwierzątko to przecież czujące ból stworzenie!

A czy Panie i Panowie ekolodzy edukują w tym temacie społeczeństwo?

Owszem od czasu do czasu, są organizowane przez „zielonych” happeningi przeciwko zabijaniu zwierząt na futra czy skóry.

Niemniej nic mi nie wiadomo o żadnym działaniu zwracającym uwagę na bydło rzeźne czy ptactwo domowe. A skala problemu jest znaczna i może wobec tego warto by było poświęcić jednostkowy przypadek zabójstwa niedźwiedzia czy likwidacji jakiegoś siedliska dzikiej zwierzyny, a zwrócić swą uwagę na ochronę zwierząt w formie globalnej?

Jak już napisałem na początku, dziś chyba już nikt nie płacze za dinozaurami. Wiele gatunków, na skutek takiej czy innej działalności jest rzecz jasna zagrożonych, ale taka jest według mnie kolej rzeczy. Zmieniają się bowiem warunki, i bardziej wrażliwi reprezentanci fauny i flory giną. I z taką koleją rzeczy należy się pogodzić.

Natomiast bój o przyrodę, powinien przebiegać na wyższym poziomie niż jest to obecnie:

- **czysta woda** – budowanie nowoczesnych oczyszczalni ścieków
- **czyste powietrze** – proekologiczne ogrzewanie budynków, samochody na prąd lub gaz
- **czysta ziemia** – mądre i skuteczne zarządzanie i przetwarzanie odpadów

Nie da się zatrzymać postępu, coraz większej industrializacji globu i rezygnacji z szybkich dróg czy autostrad oraz innych (często ingerujących w przyrodę niemniej proekologicznych) rozwiązań. Dlatego też bezwzględnie należy pogodzić ww inwestycje z dobrze pojętą ochroną przyrody. Należy też odważnie bilansować zyski i straty. Swego czasu, gdyby administracja państwowa ugięła się pod naciskiem „ekologów” – dziś nie mielibyśmy np. zalewu w Czorsztynie.

A trudno obecnie tej inwestycji nie docenić:

- 1- zaktywizowała turystycznie region
- 2- zabezpieczyła już wielokrotnie przed powodzią
- 3- dzięki turbinom wodnym zaporą produkuje też prąd elektryczny



Takich przypadków jak powyższy jest zresztą sporo, gdzie ekolodzy na szczęście przegrali. Zatem byłoby dobrze, gdyby osoby, którym rzeczywiście leży głęboko na sercu dobro przyrody, ale także nie pałają nienawiścią do ludzi, turystów, wzięli sobie ten przykład głęboko do serca.

Mądra czyli globalna ochrona przyrody – jak najbardziej TAK

Skupianie swej energii na marginalnych sprawach, wszczynanie burd i pajacowanie np. na podporach kolejki – NIE, tym bardziej, że rozwinięcie stacji narciarskiej na Kasprowym Wierchu w Tatrach mogłoby, przy odpowiednim unormowaniu prawnym, przynieść duże środki finansowe także do budżetu NFOS, który to później, mógłby pozyskane dzięki turystyce inwestować w proekologiczne działania np wspomagać biedne gminy, które borykają się z zanieczyszczeniem lasów i wód.

SUPLEMENT: RÓŻNE CIEKAWOSTKI: statystyka produkcji mięsa. Źródło <http://www.ateista.org/?p=144>

Aby „wyprodukować” zaledwie 1 kg wołowiny potrzeba 100 tysięcy litrów wody. Gdybyśmy chcieli wykorzystać tę samą ilość wody do produkcji na przykład ryżu, uzyskalibyśmy nie 1 kg, a 500 kg pożywienia.

Inaczej: 100 tysięcy litrów wody = 1 kg wołowiny, bądź 500 kg ryżu, bądź 200 kg ziemniaków, bądź 180 bochenków chleba.

Widząc te liczby jesteśmy w stanie zrozumieć dlaczego dieta wegetariańska jest bardzo dobrym rozwiązaniem nie tylko zdrowotnym, ale także ekonomicznym.

Zużycie wody przy produkcji przemysłowej

Żyjemy na świecie, w którym 2,6 miliarda ludzi konsumuje wodę z niebezpiecznych i zanieczyszczonych źródeł - wynika z danych Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednocześnie produkcja kilograma wołowiny wymaga zużycia do 100 tysięcy litrów wody, 75 litrów wody jest potrzebne, by wyprodukować jeden chip komputerowy, a przy produkcji litra soku owocowego zużywa się 780 litrów wody - podaje Waterwise, brytyjska organizacja pozarządowa. Projekt ten nosi nazwę „ukryta konsumpcja wody”.

„Niemal każdy rozumie, że woda jest niezbędna do życia, ale do niektórych dopiero teraz zaczęło docierać, że woda jest niezbędna do wszystkiego – jedzenia, energii, transportu, środowiska, rozrywki, kultury i praktycznie wszystkich produktów, które użytkujemy w życiu codziennym” – powiedział Lloyd Timberlake ze Światowej Rady Biznesu na rzecz Zrównoważonego Rozwoju, ośrodka badawczego, który w przyszłym tygodniu opublikuje w tej sprawie raport.

Na przykład fabryka producenta samochodów Ford Motor w miejscowości Southampton zużywa 6 tysięcy litrów wody przy produkcji pojedynczego Forda Transita, wliczając lakierowanie i ostateczne złożenie pojazdu. Jednak Waterwise podaje, że w rzeczywistości liczba ta jest znacznie wyższa – nawet 150 tysięcy litrów wody – jeżeli uwzględnić produkcję części, z których składany jest samochód dostawczy.

Znaczna część infrastruktury wodnej w tzw. krajach wysoko rozwiniętych powinna zostać wymieniona na przestrzeni najbliższych 20 lat - wynika z danych Instytutu Pacyfiku, amerykańskiego ośrodka badawczego. Jednak istnieje ryzyko, że inne regiony będą się borykać ze znacznie poważniejszymi problemami z podażą wody.

Szacuje się, że społeczne zapotrzebowanie na wodę ulegnie w Indiach podwojeniu do 2025. W tym samym okresie popyt zgłaszany przez przemysł ma ulec potrojeniu. Niepewna podaż wody w Bangalore skłoniła już spółki informatyczne, takie jak Wipro, iGate czy Mphasis, do rozważenia możliwości relokacji, informuje Instytut Pacyfiku. Natomiast w 2003 roku PepsiCo i Coca-Cola straciły licencje na korzystanie z wód źródłanych w Kerali po tym, jak region nawiedziła dotkliwa susza.

W tym miesiącu pojawiły się głosy, że władze Indii powinny zakazać tym dwóm koncernom produkcji napojów na terytorium kraju z powodu doniesień o rzekomej wysokiej zawartości pestycydów w ich produktach. Coca-Cola wycofała się nie tak dawno z funduszu emerytalnego TIAA-Cref's Social Choice Account, częściowo z powodu obaw o nadużywanie przez fundusz wody.

Spółki muszą być świadome, że ich łańcuchy dostawców są uzależnione od poboru wody. Ma to miejsce w tak różnych sektorach gospodarki, jak tekstylia, sprzęt AGD czy elektronika. „Woda rośnie powoli do rangi ryzyka biznesowego, z którym będziemy się musieli w przyszłości coraz częściej liczyć” – powiedział Nick Robins, szef funduszy inwestycyjnych kierujących się zasadami społecznej odpowiedzialności w firmie Henderson Global Investors. (...)

James Cameron, wiceprezes Climate Change Capital, brytyjskiego banku specjalizującego się w ekologicznych projektach, powiedział: „Zarządzanie ograniczonymi zasobami wody będzie w przyszłości złotym biznesem”.

Zużycie wody przy produkcji żywności:

- 1 kg wołowiny: 100 tysięcy litrów
- 1 kg masła: 18 tysięcy litrów
- 1 jajko: 450 litrów
- 1 bochenek chleba: 550 litrów
- 1 kg ziemniaków: 500 litrów
- 1 litr mleka: 250 litrów
- 1 kg ryżu zużywa się 200 litrów
- 1 pomarańcza: 53 litry
- 1 porcja sałaty: 22 litry

Dane: Waterwise, Stanford University

Źródło: Financial Times / autor: Mike A Scott